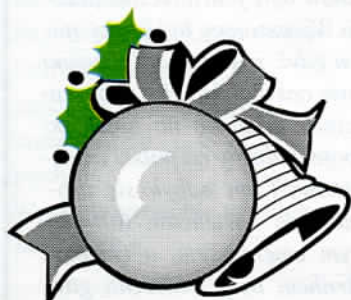


# ECHO JAWORZA

GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
W JAWORZU  
WOJ. BIELSKIE



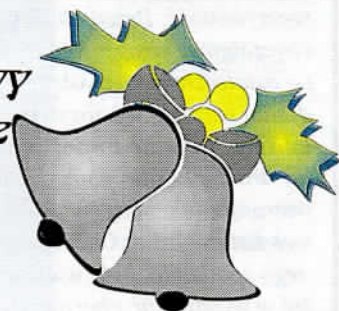
GAZETA LOKALNA GMINY JAWORZE



*W noc wigilijną, w blasku świec,  
Melodia kołęd płynie w mrok.  
Niech Wam przyniesie radości moc  
I wiele szczęścia na Nowy Rok*

*Redakcja oraz Rada i Zarząd Gminy*

*Dołączamy również prezent gwiazdkowy  
i najserdeczniejsze życzenia kołędowe*



*Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obnażony.  
Ogień krzepnie, blask ciemnieje, ma granice Nieskończony.  
Wzgardzony, okryty chwałą, śmiertelny Król nad wiekami.  
A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami.*



*Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogostaw Ojczyznę miłą.  
W dobrych radach, w dobrym bycie, wspieraj jej siłę swą siłą.  
Dom nasz i majątność całą i Twoje wioski z miastami.  
A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami.*

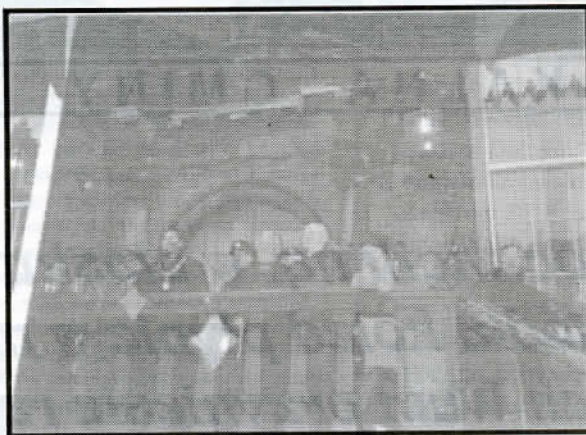




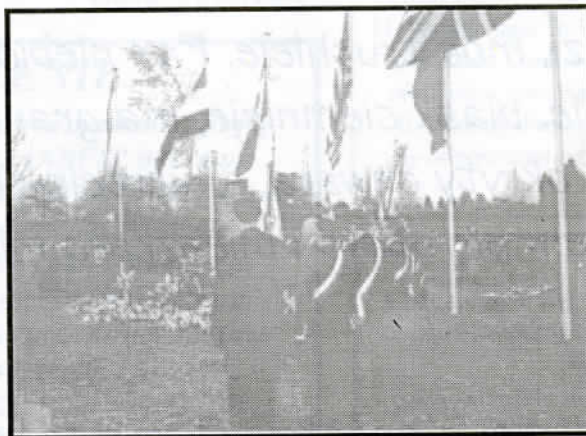
# "Lekcja historii" w...Bredzie

Moja pięciodniowa podróż do Bredy zaczęła się 27.10.94 roku, czyli w czwartek. Impreza ta była zorganizowana z okazji 50 rocznicy wyzwolenia Bredy przez polskie oddziały wojskowe. Czas podróży autokarem dłużył się, ale jakoś zleciał. W piątek o godz. 9.00 przybyliśmy na cmentarz w Arnhem, gdzie spoczywa wielu młodych, poległych 50 lat temu spadaczników polskich i innych narodowości. Łzy napływają do oczu, gdy czyta się daty ich urodzenia i śmierci. Byli to młodzi chłopcy, mający zaledwie po dwadzieścia parę lat. Po złożeniu wieńca opuściliśmy cmentarz i udaliśmy się do muzeum w Arnhem. W muzeum tym jest przedstawiony przebieg walk na dużej mapie z słownym objaśnieniem, za pomocą slajdów i obszernego zbioru zdjęć ze szczegółowymi opisami. Oprócz tego, można tu było obejrzeć, kolekcję autentycznej broni i ekwipunku należącego kiedyś do aliantów, Niemców i członków ruchu oporu. W piwnicy, w gablotach przedstawiono kilka

fragmentów bitwy, ukazując bardzo realistycznie ówczesną rzeczywistość. Przed budynkiem muzeum stoją działka przeciwzołgowe wraz z kanadyjskim czołgiem, który pozostał tam, po ostatecznym wyzwoleniu miasta Arnhem w 1945r. Po zwiedzeniu muzeum, wyruszyliśmy do Bredy. Po przyjeździe tam, zostaliśmy zakwaterowani w koszarach wojskowych, odpoczęliśmy trochę i około godz. 19.00 wyruszyliśmy na spotkanie otwierające obchody w Bredzie. Obecny był na nim syn królowej-Księżniczki Oranu. Odbyło się to w katedrze Grote Kerk. Podczas tego spotkania było wiele przemówień oraz wspianiale pieśni w wykonaniu chórów (w tym także z Poznania). Po nabożeństwie ok. 22.00 odbył się pokaz sztucznych ogni z efektami akustycznymi z pól bitewnych. Jednakże tego pięknego przedstawienia nie da się dokładnie opisać. Po pokazie sztucznych ogni wróciliśmy do koszar. W drugim dniu tj. w sobotę odbyło się powitanie weteranów połączone z uroczystym lunchem w Królewskiej Akademii Wojskowej. O godzinie 12.00 weterani udali się na plac defilad, gdzie eksponowane były pojazdy wojskowe z okresu II wojny światowej. Następnie odbył się przejazd tychże starych pojazdów przez miasto. Wzięli z nim udział weterani Pierwszej Polskiej Dywizji Pancerniej. Dla widzów był to bardzo wzruszający moment, tym bardziej, że w okolo powiewały białe - czerwone flagi oraz widoczne były transparenty z napisem: "DZIĘKUJEMY WAM POLACY". Po tejsze paradzie odbyła się manifestacja ku



Burmistrz miasta Bredy z synem Generała Maczka-Andrzejem



Na cmentarzu w Bredzie

czci wyzwolicieli Bredy, na co składały się: występ chóru dziecięcego, defilada batalionu kadetów Królewskiej Akademii Wojskowej oraz defilada powietrzna. O godz. 16.00 otwarto wystawę pt.: "50 lat wyzwolenia Bredy". Nieco później odbył się występ polskich zespołów. O godz. 20.00 miała miejsce uroczystość z okazji wyzwolenia Bredy. Był to wspaniały koncert orkiestry wojskowej. Wszyscy ludzie klaskali i śpiewali. Była to chyba najbardziej wzruszająca chwila. Po występach wszyscy udaliśmy się na "polski wieczór", gdzie można było miło spędzić czas. Późną nocą powróciliśmy do koszar. Trzeci dzień tj. niedzielę, rozpoczęło trzygodzinne nabożeństwo ekumeniczne, podczas którego znów były patriotyczne przemówienia. Wzruszający był koniec nabożeństwa, gdyż została odśpiewana pieśń "Boże coś Polskę". Po nabożeństwie wszyscy udali się na lunch, po którym pojechaliśmy na polski cmentarz wojskowy. Tam odbyło się uroczyste złożenie wieńców. Różnica między tym cmentarzem, a cmentarzem w Arnhem była widoczna, gdyż tu w Bredzie pochowani są jedynie Polacy to również byli to młodzi

chłopcy. Były to bardzo wzruszające chwile. Potem udaliśmy się na drugi cmentarz w Ginneken, gdzie także złożone zostały wieńce. Następnie wszyscy zostali zaproszeni do Centrum Kongresowego, gdzie przygotowany był pożegnalny wieczór. Miłym akcentem wieczoru było przemówienie burmistrza Bredy, który wyjątkowo ciepło mówił o Polakach i do Polaków. Tu również przemawiał syn gen. Maczka, który przeczytał list od niego. W liście tym, generał pozdrawiał wszystkich Polaków i żałował, iż sam nie mógł uczestniczyć w tych uroczystościach. W końcu nadszedł czas pożegnania i powrotu do domu. Chwile w Bredzie były dla mnie naprawdę wielkim przeżyciem i wzruszeniem. Breda przyjęła nas z otwartym sercem. Nie przypuszczałam, że można wszystko tak wspaniale zorganizować. Nic dziwnego, że wszystko odbyło się tak wspaniale, bo przecież organizatorzy przygotowywali się do tej uroczystości przez półtora roku. Była to dla mnie bardzo ważna lekcja historii, której na pewno długo nie zapomnę. Pomogła mi ona zrozumieć pewne sprawy, oraz wyrobić sobie inne spojrzenie na ówczesną rzeczywistość. Muszę przyznać, iż sądziłem, że będzie to nudne i nieciekawe, jednak było to wspaniale i niezapomniane przeżycie, które długo będę wspominać. Naprawdę nie żałuję tego wyjazdu i uznałam, że nie zachowam tych wspomnień i wrażeń tylko dla siebie, ale podzielię się z nimi.

Joanna Staś  
uczennica SP nr 1 w Jaworzu



Lt. Gen.S.Maczek C.B., D.S.O.

16 Arden Street Edinburgh 9

Scotland

Listopad 1994

Szanowni i drodzy mieszkańcy województwa bielskiego, a Jaworza w szczególności oraz drodzy i wspaniali żołnierze z Koła Beskidzkiego.

Bardzo mnie wzruszyła wiadomość, że w dniu Święta Niepodległości Szkole Podstawowej Nr 3 w Jaworzu Średnim zostanie nadane moje imię. Wysokie to wyróżnienie przyjmuję w imieniu tysięcy żołnierzy I Dywizji Pancerniej, dzięki postawie których rośnie chwala Dywizji. Koło Beskidzkie naszego Związku walnie się do tego przyczynia.

Proszę również w tym uroczystym dniu przekazać wszystkim moim żołnierzom i uczestnikom uroczystości moje bardzo serdeczne pozdrowienia. W dniu tym myśli moje biegają na Podbeskidzie, gdyż właśnie w Bielsku objąłem dowództwo 10 brygady Kawalerii Zmotoryzowanej, poprzedniczki I. Dywizji Pancerniej.

Podpisano gen. broni S. Maczek

W dniu 11 listopada br. odbyły się w Jaworzu obchody Narodowego Święta Niepodległości, połączone z uroczystym nadaniem Szkole Podstawowej Nr 3 w Jaworzu Średnim nowego patrona - gen. broni Stanisława Maczka.

Na uroczystość przybyli goście honorowi: prezes Światowego Związku Kół I Dywizji Pancerniej rotmistrz Witold Deimel, wojewoda bielski prof. Marek Trombski, przedstawiciel Dowództwa 11 Dywizji Kawalerii Pancerniej im. Króla Jana III Sobieskiego z Żagania pplk. Krzysztof Urbaniec oraz kurator Oświaty i Wychowania woj. bielskiego mgr Jan Janik.

Uroczystość rozpoczęło podniosłe nabożeństwo ekumeniczne w kościele rzymsko-katolickim p.w. Opatrzności Bożej koncelebrowane przez ks. proboszcza Adama Gramatykę oraz ks. pastora Ryszarda Janika. Pieśni religijne śpiewał chór ewangelicki z Jaworza pod batutą pani Ruty Janik. Pocztę sztandarową wystawili: - Związek kombatanów R.P. i byłych więźniów politycznych - kolo im. gen. J. Kustronia z Bielska oraz kolo z Wapienicy.

- Szkoły Podstawowe: Nr 5 im. I Dywizji Pancerniej im. gen. broni S. Maczka z Żagania oraz Nr 1 im. Marii Dąbrowskiej z Jaworza.

Po wspólnej modlitwie w kościele, uczestnicy przeszli pod pomnik marsz. J. Piłsudskiego (najstarszy na Śląsku pomnik Marszałka, odsłonięty w 1931 r.), gdzie odbył się apel poległych zgodnie z ceremoniałem wojskowym (fanfary, werble) oraz nastąpiło składanie kwiatów przez poszczególne delegacje. Kwiaty składano następnie przy pozostałych dwóch miejscach pamięci w centrum miejscowości tj. Pomniku

Ofiar Hitlerowskiego Terroru oraz Pamiątkowym Glazie postawionym z okazji wyzwolenia Jaworza w 1945 roku. Warty przy pomnikach pełnili żołnierze 89 Pułku Zmechanizowanego z Żagania.

Dalsza część obchodów odbywała się już w Szkole Podstawowej Nr 3 w Jaworzu, dokąd uczestnicy udali się autokarami.

Po odczytaniu i wręczeniu pani Dyrektor Krystynie Szczypce aktu patronackiego, uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonali: prezes Związku Głównego Związku Kół I Dywizji Pancerniej rotmistrz W. Deimel, wojewoda bielski prof. Marek Trombski, oraz kurator bielski mgr Jan Janik.

Właściwa akademia odbyła się w przepelnionej sali gimnastycznej szkoły, udekorowanej okolicznościowo z nawiązaniem do 76 rocznicy Święta Niepodległości.

Uroczystość rozpoczęła pani Dyrektor witając wszystkich gości i odczytała osobisty list od gen. S. Maczka, którego treść poprzedza to sprawozdanie. Następnie przemówienia oko-licznościowe wygłosili:

- wojewoda bielski M. Trombski, dekorując w końcowej części przemówienia, W. Deimla odznaką "Za zasługi dla województwa bielskiego" - prezes Witold Deimel, wręczając wojewodzie medalion Dywizji

- kurator bielski J. Janik, podkreślając udział Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w walkach o wolność i niepodległość Polski

- pplk. K. Urbaniec, wręczając pani Dyrektor pamiątkowy ryngraf 11 Dywizji Kawalerii Pancerniej z Żagania

- prezes koła Beskidzkiego ZK-1-DP Cz. Czubaj, przedstawiając biografię najstarszego żołnierza RP i prosząc prezesa W. Deimla o przekazanie naszemu "Bacy" zdobnego talerza wykonanego przez kol. S. Grandysa żołnierza 1 DP z Zakopanego. Podobny talerz wykonano na jubileusz 50-lecia wyzwolenia Bredy, wręczony został burmistrzowi miasta Bredy w dniu 29 października. Ponadto delegacja uczniowska SP nr 1 im. M. Dąbrowskiej przekazała SP nr 3 im. gen. broni S. Maczka album "Pomniki I Dywizji Pancerniej" Z. Mieczkowskiego.

W części artystycznej akademii uczniowie tutejszej szkoły przedstawili piękny program zatytułowany "Droga do Niepodległości", który został przygotowany wspólnymi siłami dzieci i nauczycieli. W finale dzieci zaśpiewały 2 zwrotki "Ojczyści kwiatów" oraz zadeklamowały wiersz J. Lechonia "O żołnierzu tulaczu" i odczytały przesłanie do swego Patrona, kończąc trzecią zwrotką pieśni i prosząc prezesa W. Deimla o przekazanie p. generałowi symbolicznych kwiatów wraz z nagraniem ostatniej części programu czyli "Ojczyści kwiatów".

Uroczystość zakończyła się obiadem żołnierskim w postaci tradycyjnej grochówki z chlebem oraz kolaczy z makiem i serem przygotowanymi przez Komitet Rodzicielski szkoły. W czasie obiadu czynny był kiosk pocztowy z okolicznościowym datownikiem o treści: "50 Rocznica Zwycięskich Walk I Dywizji Pancerniej na Zachodzie - Jaworze k. Bielska 11.11.94".

Po południu odbyła się w kościele rzymsko-katolickim msza św. za Ojczyznę i ofiary wojen, po której miało miejsce kombatanckie spotkanie koleżeńskie w D. W. "Smrek" z lokalnymi władzami oraz dobrze znanym i popularnym zespołem instrumentalnym "Starzy Przyjaciele".

Władysław Nikiel - radny Członek Komitetu Organizacyjnego Uroczystości.

Życie pisze najbardziej sprzeczne i tragiczne scenariusze. W dniu 11.12.94r., w miesiąc po tak wielkiej i pięknej uroczystości nadania SP nr 3 w Jaworzu nowego imienia, odszedł od nas na zawsze wielki Polak - gen. broni S. Maczek. Generale - zawsze będziemy o Tobie pamiętać - uczniowie SP nr 3 w Jaworzu

## SPONSORZY

dzięki, którym uroczystość 11 Listopada mogła się odbyć

1. Prof. dr hab. inż. Marek Trombski, wojewoda bielski, 2. Witold A. Deimel, Prezes Światowego Związku Kół I Dyw. Pan. Anglia, 3. Mgr Jan Janik, Kurator Oświaty, Bielsko - Biała, 4. Dowództwo 11 Dywizji Kawalerii Pan. im. Króla Jana III Sobieskiego, Żagań, 5. Komitet Rodzicielski przy SP nr 3 im. Gen. St. Maczka, Jaworze Średnie, 6. Koło Beskidzkie Związku Kół I Dywizji Pancerniej, Jaworze, 7. Inż. James Jurczyk, Przedsiębiorca Bielsko-Biała ul. Kollątaja 16, 8. Józef

Krzempek, artysta plastyk, Jaworze Dolne 370, 9. Mgr inż. Jan Solich, Dyrektor Z.P.Cz. "Weldoro", Bielsko-Biała ul. Komorowicka 110, 10. Mgr Piotr Kaczmarek, dyrektor Zakładu Usług Społecznych, Bielsko - Biała, 11. Mgr inż. Roman Lorek, dyrektor Z. P. W. "Krepol", Bielsko - Biała ul. Gen. St. Maczka 9, 12. Mgr inż. Andrzej Palulski, dyrektor Okręgu Poczty Polskiej, Katowice, 13. Ewa Sum, dyrektor Ośrodka Wydawniczego "Augustana", Bielsko - Biała, 14. Dele-

gatura Kuratorium Oświaty, Bielsko-Biała, ul. Inwalidów 2, 15. Dowództwo 89 Pułku Zmechanizowanego w Żaganiu, 16. Rada Gminy w Jaworzu, 17. Urząd Wojewódzki, Wydział Spraw Społecznych, Bielsko-Biała, 18. Dyrekcja Rejonowego Urzędu Poczty Polskiej, Bielsko-Biała, 19. Zarząd Okręgu Polskiego Związku Filatelistycznego, Bielsko-Biała ul. 3 Maja 7, 20. Dorothy Jurczyk, tłumacz przysięgły, Bielsko - Biała ul. Morskie Oko 4, 21. Ks. Proboszcz Adam Gramatyka,

parafia rzym.kat.p.w. "Opatrzności Bożej" w Jaworzu, 22. Ks. Pastor Ryszard Janik, parafia ewangelicko - augsburska w Jaworzu, 23. Mieczysław Wartalski, v-c Prezes ZG Związku Kół I Dyw. Pan. 24. Mgr inż. Władysław Nikiel, Radny, 25. Rudolf Galocz, radny, Hotel "Smrek", Jaworze Górne ul. Zaciszna, 26. Hm. Tadeusz Góral, Beskidzki Hufiec ZHP, Bielsko-Biała, 27. PBP "Orbis" SA, Bielsko-Biała, ul. 3 Maja 9a, 28. J. Henryk Weber, Sekretarz Generalny Zw. Kół I Dyw. c.d na str.4



# CZY PATRIOTĄ SIĘ BYWA ?

Z prawdziwą przyjemnością uczestniczyłam w uroczystości związanej z nadaniem imienia gen. S. Maczka - SP nr 3 w Jaworzu. Uroczystość ta miała miejsce w 76 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

Mój niezjący mąż był żołnierzem, który wraz z 1 Dywizją Pancerną przeszedł szlak bojowy. W bitwie pod Falais został ranny. Marzeniem jego życia było, aby wraz z synami odwiedzić miejsca bitew 1 Dywizji Pancernej, opowiedzieć im o walkach w tamtych latach. Jednakże nie zdążył za życia zrealizować swoich planów. Niedawno mogłam z synem odwiedzić niektóre miejsca szlaku bojowego (Francja, Holandia).

Historia Polski milczała przeszło 40 lat, nie ujawniając bohaterów spod Falais, Bredy i innych miast wyzwolonych przez Polaków z IPancernej. Dobrze, że wreszcie nadszedł czas, kiedy te białe plamy na historycznej mapie zostały odślonięte. Polska była to winna - tym wszystkim swoim rodakom, którzy walcząc na Zachodzie-walczyli także o wolną i niepodległą Polskę". Jakież okrutny okazał się dla nich los po zakończeniu wojny. Nie inaczej było w przypadku gen. S. Maczka. Przez wiele, bardzo wiele lat żył skromnie, zapomniany przez "Matkę Polskę". Dopiero tak niedawno, doczekał się, chwili, gdy o nim i jego żołnierzach

zaczęto mówić.

W tak malowniczym uzdrowisku jak Jaworze położonym pośród gór i na obrzeżach Bielska - Białej, imię tego wielkiego wodza i patrioty, pozostanie z pewnością, na zawsze w pamięci uczniów tej szkoły. Piszę tak, bo obejrzawszy przygotowany przez nauczycieli i uczniów program, jestem o tym głęboko przekonana. Było to bowiem wzruszające widowisko - patriotyczne teksty splecione pięknymi utworami muzycznymi. Najpiękniejsze jednak było to, iż na tych młodych twarzach malowało się prawdziwe wzruszenie. Dzieci całym sercem zaangażowały się w ten program. Kiedy kończąc zaśpiewały pieśń "Ojczyście kwiaty" - odniosłam wrażenie jakby przed ich oczami, tam na tej sali, był obecny sam generał.

Postać generała Maczka przybliżył wszystkim w swym wystąpieniu woj.bielski prof. M. Trombski. Myślę, iż głównie do młodzieży skierował swe słowa, nazywając generała "wspaniałym wzorem do naśladowania". Charakterystykę nowego patrona wzbogacił swym przemówieniem kurator bielski mgr J. Janik, zaś kpt. Cz. Czubaj, zaprezentował zebrany, szlak bojowy 1 Pancernej.

Podczas tej uroczystości przeżyliśmy wiele wspaniałych chwil, ale najbardziej podniosły i wzruszający był moment, kiedy to młodzież

wręczyła na ręce pana Deimla prezesa Światowego Związku Kół 1 Polskiej Dywizji na Zachodzie w Anglii upominki dla generała. Sądzę, że mimo, iż był on nieobecny na uroczystości, to myślimi pozostawał tu na Podbeskidziu. Przecież w liście przesłanym szkole, zwrócił się do młodzieży i towarzyszy broni słowami - "zawsze pamiętajcie o naszej wspólnej ojczyźnie Polsce". Bo ojczyznę mamy tylko jedną i w jej imię właśnie powinniśmy się jednaczyć. Także w słowie Bożym, skierowanym do uczestników uroczystości przez kapłanów, tak kościoła katolickiego jak i ewangelickiego, usłyszeliśmy "że musimy pamiętać, iż Bóg jest jeden. W imię tego jednego Boga naród musi i powinien się jednaczyć".

Uroczystość 11 listopada 1994 r. roku w Jaworzu otwiera nową kartę w polskiej historii i jest zarazem drogowskazem dla młodzieży, która winna brać przykład z naszych wielkich ludzi, a takim był niewątpliwie gen. S. Maczek.

Kończąc chciałabym raz jeszcze podziękować wszystkim organizatorom za przygotowanie tak wspaniałej uroczystości. Był to na Podbeskidziu prawdziwy dzień gen. S. Maczka. Niech więc jego imię nigdy nie będzie zapomniane przez Polaków w moim rodzinnym Edynburgu i w jego rodzinnym kraju.

Dorota Morrison-Jurczyk.

## SPONSORZY

c.d. ze str.3  
Pan., Anglia, 29. Dominik Podgórski, b. żołnierz 1 Dyw. Pan., Stadskanaal, Holandia, 30. Stanisław Grandys, Podhala-nin, b. żołnierz 1 Dyw. Pan., Zakopane, 31. Związek Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych, im. Gen. J. Kustronia, Bielsko-Biała, 32. Związek Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych, Koło Wapienica, 33. SP nr 5 im. Gen. St. Maczka, Za-

gań, 34. SP nr 1 im. M. Dąbrowskiej w Jaworzu, 35. Państwowy Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Jaworzu, 36. Urząd Pocztowy, Jaworze, 37. Przedsiębiorstwo Komunalne "Aqua" SA Bielsko-Biała ul. 1 Maja 23, 38. Przedsiębiorstwo "Atarex" Jaworze Średnie, 39. Szrajber Aleksander Bielsko - Biała ul. Lenartowicza 8/13, 40. Rucki Jerzy Bielsko - Biała ul. Kosynierów 26, 41. GS Jasienica, 42. PHP "Bodar" Żywiec ul. Wesola 86,

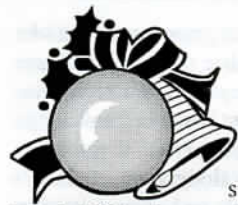
43. Biuro Tłumaczy Przysięgłych, mgr inż. Andrzej Staś Bielsko - Biała, 44. KGW Jaworze Średnie, 45. Zakład Projektowo - Usługowo - Handlowy "EWBA" Danuta Socha, 46. Towarzystwo Miłośników Ziemi Jaworzaniekiej, 47. Karol Ciejka, Jaworze Dolne, 48. "Medimar" mgr inż. Wiesław Markiewicz, Bielsko-Biała, 49. OSP Jaworze, 50. RSP "Rolnik" Międzyrzecze, 51. Fabryka Pół i Narzędzi "Wapienica" Bielsko - Biała, 52. Darek Rusin,

Kalifornia, 53. Roman Wielgus, Jaworze Średnie, 54. Zakłady Płytek i WYROBÓW Sanitarnych, Jacek Pilech Jasienica, 55. Rejon Dróg Publicznych Bielsko-Biała ul. T. Regeera, 56. Bielskie Zakłady Obuwia "BEFADO", 57. Mgr Stanisław Mieszczak, 58. Bronisław Kulpa, 59. Zdzisław Barzycki, 60. Józef Szczypka, 61. Krysztyna Roos Jaworze Dolne, 62. Eryk Holeksa, 63. Prywatna Firma Przewozowa "Sanbus"



# "WILIA U GOJNEGO"

Franciszek Karol Szpok



Moje wspominki z lat chłopięcych pod tytułem "U gojnego", zamieszczone w naszym "Echu Jaworza" w numerach z kwietnia i maja 1994 roku, spotkały się z dużym i pochlebnym odzewem Szanownych Czytelników, zwłaszcza starszego pokolenia, znającego z autopsji opisywane przeze mnie fakty i zdarzenia. Powodowany podzięką, dobrym słowem i zachętą postanowiłem je kontynuować, podejmując za temat dzień wigilijny, kończący się radosną i nastrojową wieczną wigilijną, dzień szczególnie pamiętny i ważki dla każdego chrześcijanina. Przygotowując się do pisania sięgnąłem do swych dawnych notatek biograficznych, przypomniałem sobie odnośne rozprawiania ze starymi przyjaciółmi, a nawet, żeby zgłębić istotę tego wielkiego dnia, sięgnąłem do tematycznej literatury, że wymienię dla zainteresowanych - "Dni radości" ks. Jana Śliwiankiego, "Oblicza świąt" Józefa Smosarskiego, czy też "Rytuał rodzinny" ks. Józefa Wysockiego. Są to lektury godne przeczytania i przemyślenia, zwłaszcza w okresie świątecznym, mogą też stanowić chyba dobry prezent pod choinkę. Zanim podejmę me, jeszcze przedwojenne, wspominki, pragnę dla zainteresowanych przypomnieć okrucy przeszłości wigilijnej i Bożonarodzeniowej. Przytoczony wyżej Józef Smosarski w "Obliczach świąt" napisał:

*"Zwyczaj i obrzędy ludowe, związane z okresem świąt Bożego Narodzenia, mają długą i wielowątkową tradycję. Dawniejsi etnografowie, zwłaszcza XIX i połowy XX wieku, upatrywali w tych zwyczajach liczne elementy pochodzące z antyku grecko-rzymskiego i rodzime przedchrześcijańskie, związane na przykład z kultem zmarłych. Współcześnie zwraca się uwagę na powiązania obrzędowości ludowej z tradycją chrześcijańską, Biblią i liturgią... Największe znaczenie w cyklu obrzędowym Bożego Narodzenia ma wieczór wigilijny. Dawny zwyczaj, do dziś na ogół przestrzegany, zaleca przygotowanie wieczerzy postnej złożonej z trzech do dwunastu potraw, spożytej gdy zabyśnie pierwsza gwiazda... Zwyczaj ubierania choinki pochodzi z Niemiec, skąd na przełomie XVIII i XIX wieku został przeniesiony do Polski, szybko się rozpowszechnił i wrósł w obrzędowość wigilijną".*

W wydanych w Monachium "Dniach radości" ks. Jan Śliwianki podaje, że do czasów I wojny światowej na wsi polskiej wieczerzę wigilijną przygotowywano na stole w białej izbie, która była przeznaczona na największe uroczystości rodzinne. Zaś Józef Wysocki w "Rytuał rodzinny" podkreśla ogromną nastrojowość rodzinnego świętowania w okresie Bożego Narodzenia. W "Encyklopedii Kościelnej" z 1911 roku wyczytałem, iż "Po wieczerzy prastare koledy wzbijają się jednym akordem w niebo z całej naszej ziemi, a śpiewowi ich towarzyszą różne zwyczaje". O tym samym pisał niegdyś w swej wspaniałej i pouczającej "Encyklopedii staropolskiej" Zygmunt Gloger:

*"Po spożyciu wieczerzy wigilijnej, czy to w chacie, czy w pańskim dworze, oboje gospodarstwo, zgromadziwszy rodzinę i domowników, spędzali resztę wieczora na śpiewaniu koled o Narodzeniu Jezusowym".* I prawda to niezaprzeczalna, gdyż z pewnością wszyscy znamy ludzi, którzy z wiarą niewiele mają wspólnego, ale z lat dziecięcych pamiętają wiele przepięknych koled i śpiewają je podczas tradycyjnej wieczerzy wigilijnej, traktowanej przez nich po świecku. Mógł więc nasz papież Jan Paweł II stwierdzić nieomylnie, iż "Człowiek żyje ciągłością kultury, ciągłością dziejów i żyjąc w XX wieku oddycha całym tysiącletnim kulturowym, i dzięki temu jest sobą, i sobą pozostanie". A

teraz przejdę do mojej wigilii z dzieciństwa w rodzinnej gajówce. Czy to możliwe jest, aby ktoś nie czekał z niecierpliwością, radością i nadzieją na Wigilię, choinkę, upominki i tę całą Bożonarodzeniową atmosferę? Chyba nikt, a w każdym bądź razie nie ja, wraz ze sporą gromadką Waszków mieszkających najbliżej gajówki, z którymi z braku rodzeństwa przyjaźniłem się serdecznie. Właściwie to przez cały grudzień żyliśmy oczekiwaniami nieczym w gorączce. Już na św. Barbarę bacziliśmy na pogodę, czy jest "po wodzie", co miało wróżyć na Boże Narodzenie "po lodzie", bo jakie byłyby to dla nas dziecków Święta bez śniegu i mrozu, a więc poszalenia na nartach i sankach. Wigilijny przedsmak dawał dzień św. Mikołaja z jego podarkami i obrzędowością, tak pięknie opisaną przez znaną poetkę Ziemi Cieszyńskiej Emilię Michalską. I myśmy również zabawiali się w "Mikołajów". Była to dla nas wielka i radosna frajda. Ogromna szkoda, że te piękne i nastrojowe zwyczaje i obrzędy, trwające poza Trzech Królami i dłużej odchodzą nieuchronnie w niebyt, również w naszym rodzimym Jaworzu, położonym na obrzeżu bielskiej aglomeracji industrialno-urbanistycznej niweczącej dobra folklorystyczne. Zimowa dekada grudnia była dawnymi czasy pełna już głębokich śniegów i siarczanych mrozów.

Sędziwi jaworzanie na wspomnienie przedwojennych czasów tylko wzdychają ciężko i mawiają tęskno:

*"Jaki to hań downi srogi zimy bywały, że aż wilczyśka z głodu do samych chat podchodziły i niejedną szkodę sprawiły".*

Stąd wywodzi się nazwa "Wilczarnia", terenu na styku Jaworza i Nałęży. Były to dni pełne radości, które swoje apogeum znalazły w dniu wigilijnym. Ale i roboty nie brakowało. Nawet jednak gojny miał jej pełne ręce, nie był bowiem wolny od znoszenia gałęzi i chrustu z pobliskiego lasu i rąbania drzewa na opał, jako że pasterze wynajmowani na Żywiecźnie brali "wolne" świąteczne. Robota szła jak po zimowej grudzie, gdyż spożywało się w ten dzień skromniutkie postne stawy, a na dodatek lejące z kuchni różnorodne zapachy przyprawiały o słabość. Wszystko i wszędzie musiało śnić i błyszczeć, pachnieć jedliną i sianem i nie daj Boże, aby któryś z czworonogów zaryczał z głodu. Moim też obowiązkiem było stałe donoszenie opału do kuchni, podtrzymywanie "pod blachą" solidnego ognia i palenie w "izbie myśliwskiej", ozdobnej w ojcowskie trofea myśliwskie, w której odbywała się wieczerza wigilijna. W niej też błyszczała przepiękna jodelka, o której będzie jeszcze mowa. W Wigilię oboje rodziciele mieli mnóstwo pracy. Rozpoczną od głowy rodziny. Ojciec już od trzeciej nad ranem był na nogach i dokonywał ostatniego w tym sezonie obchodu młodników, zwłaszcza jodelkowych, aby zapobiegać kradzieży choinek, wycinanych barbarzyńsko i bezmyślnie, tych przede wszystkim wolnorosnących, a więc najdorodniejszych, nie zaś mizerniejszych w gęstwinie, na co ojciec częstokroć przymykał oczy, szczególnie w stosunku do ludzi biednych, których nie brakowało. To pilnowanie choinek zaczynało się już z początkiem grudnia, pomagali przy tym robotnicy leśni, adepci leśnictwa praktykujący u ojca, no i oczywiście ja w wolnych od nauki oraz zajęć gospodarskich godzinach, a czyniłem to z czystego wyrachowania, mającego na celu wybranie do domu najpiękniejszej choinki, o którą staczałem z tatrą-gajowym ostre boje z których wychodziłem najeźście zwycięsko. Po śniadaniu z placu przed gajówką sprzedawaliśmy wycięte wcześniej z "plantacji" choinki. Biedne dzieci otrzymywały je za darmo. W





między czasie trzeba było jeszcze odprawiać wozaków z "tródmami", "metrówką", lub drewnem opalowym. Jednym słowem urwanie głowy, a wszystko chyba dlatego, gdyż przysłowie mówiło, że kto w Wigilię pracuje chętnie i korzystnie, będzie tak sobie poczynal przez cały następny Rok Boży, co także odnosiło się do dobrego zachowania i pracowitości dzieci. W godzinach obiednich odbywał się na dodatek jeszcze tradycyjny "goń" wigilijny, nie tak huczny, jak ten "Hubertusowy", ale przydatny, gdyż zajęte i wyselekcjonowane sarny stanowiły, po właściwym "odleżeniu", mięsne rarytasy na Sylwestra, Nowy Rok i Trzech Króli. Mnie zaś w południe czekała szczególna atrakcja. Na Wigilię przyjeżdżała zawsze "babiczka"- matka ojca- z Czechosłowacji. Jechałem zawsze po nią saniami wynajmowanymi od Czadra, lub Cholewika. "Czeska babiczka" bardzo mnie kochała, jako jedyne wnuczka i ja ją również, ale nie do pogardzenia były również fantastyczne czeskie zabawki przywożone pod choinkę, że wymienię w kolejności otrzymywania- konia na biegunach, rowerka na trzech kółkach, hulajnoga i wreszcie prawdziwy rower, który przyprawił

mnie o zawrót głowy, a na wiosnę o liczne, dość groźne upadki. Kilka dni przed Wigilią ojciec wybierał w "Równi", gdzie rosły najokazalsze jodelki, "goiczki" do "Zómku", dla obu "farorzy"- ks. Warzechy i ks. Lasoty, inspektora Kordona, aptekarza Boziewicza, kościoła katolickiego i ewangelickiego, do szkoły... Sam nieraz uczestniczyłem w przekazywaniu tych choinek i bywałem obdarowywany słodyczkami, co dawało istnie świąteczny przedsmak. W tych też dniach, no i w samą Wigilię, umawiałem się z przyjaciółmi co do wspólnego pójścia na "Pasterkę" zwłaszcza kolędowania, które trwało od "Godów", aż po Trzech Króli i odbywało się pod różnymi nazwaniami, jak choćby - "Wilijorze", "Kolędnicy", "Pastuszkowie", "Trzej Królowie"... Przygotowania do tych uciech były staranne, trzeba było znaleźć i skompletować odpowiednie stroje, teksty kolęd, czas kolędowania ustalić, jak i domostwa, które się odwiedzi, aby nie wchodzić w parady innymi grupom kolędowniczym, bo to groziło niepotrzebnymi niesnaskami koleżeńskimi. Ale czyniąc to wszystko, myślało się cały czas o jednym, najistotniejszym, najbardziej oczekiwanym- wieczery wigilijnej, choince, upominkach, kolędach, gwiazdkowych życzeniach...

Najbardziej jednak zafrasowaną, zapracowaną i wręcz umęczoną świątecznymi poczynaniami osobą w gajówce w "Wiliję" była moja mama. To przecież na jej barkach spoczywał główny ciężar wszelkich zabiegów gospodarsko - kulinarnych, mających na celu przygotowanie udanych, a zatem radosnych "Godów". A przygotowania "wilijne" i "godowe" zaczynały się parę dni przed uroczystościami. "Starzyk" Paweł Dudek przychodził zabić tuczną świnie, z której wyrabiał przesmaczne kielbasy, salcesony, rolady mięsne i rzecz jasna osławione krupnioki wiejskie, nazywane u nas "jelitami": Część mięsa szła do wzków, inną przeznaczano na święta, najgrubszą słoninę zasalano w beczulce, resztę, wraz z mięsem po nasoleniu wędzono na później. Świniobicie zwiastowało świąteczną bliskość i stanowiło samo w sobie swoiste wiejskie przeżycie, które warto jest odrębnie opisać. Mama smażyła dziczyznę i drób, a już swoiste misterium miało miejsce z wypiekiem ciast przeróżnych -kołoczy, babek, strucli, makowców, jabłeczników, rolad i różnokształtnych ciasteczek. Do ich "produkcji" byłem, z braku sióstr, angażowany i musiałem blaszanymi foremkami "wykrawać" z rozwałkowanego ciasta cudaczne zwierzątka, choinki, owoce, szyszki i gwiazdki, które wieszale później na choince. W samą "Wiliję" mama była już na nogach około czwartej rano, wcześniej niż zwykle "odbywała" krowy, barany,kozy, świnie i ptactwo domowe, tak aby mieć więcej czasu na przygotowania świąteczne. Ja również wcześniej zrywałem się bo odgłosy z kuchni nie dawały spać, a poza tym chciałem w wózku ciągniętym przez potężnego owczarka Tropa nawieść pod wicko buk, wyrastający nad gajówką, świeżej jedliny i siana dla zwierzyny płowej, aby w czasie świąt można było ją podpatrywać i podziwiać. Jak wiadomo z dniem wilijnym związane są liczne pradawne zwyczaje, obrzędy i wróżby, z których wiele było u nas nieaktualnych, jako że nie mieliśmy pańien na wydaniu i starszych chłopców. Jedną wszakoż była na czasie, gdyż jedna z krów była zacielona, więc oczekiwaliśmy, że jeśli pierwsza odwiedzi gajówkę jakaś baba, to przepowiada cieličkę, a jeżeli chłop to byczek pewny. Wybiegając naprzód napomknę, że od starzyka Dudka wzięliśmy zwyczaj "straszenia"siekierą po wieczery drzew owocowych, aby lepiej rodziły. A tak szczerze mówiąc, ku mojemu żalowi, nie za wiele tych starych i ciekawych zjawisk

folklorystycznych w naszej rodzinie było przestrzeganych. Rzutował na ten stan rzeczy jej "malańkość" i "nowoczesność", a także mieszczańska dusza czeskiej babki, która nie знаła i nie uznawała wiejskich obyczajów. W naszym przypadku nawet kolędowanie nie było zbyt udane, jako że tylko rodzice śpiewali, ja zerkalem ku choince i prezentom, a "babiczka"coś tam pomrukiwała pod nosem. Wryła mi się wszakże dobrze w pamięć wigilia roku 1936, którą odprawialiśmy u starzyków, do których zjechała w gościnę moja ciotka Agnieszka z mężem Pawłem Kusiem, policjantem w górnośląskich Lipinach, ale też jaworzaninem, z dziećmi Irenką i Tadkiem, w której uczestniczył wujek Franciszek, a także sierota pastuszek oraz przypadkowy "żebrok". Gwar był ogromny, kolędowanie jeszcze głośniejsze, a oboje starzykowie mieli okazję zabłysnąć całym arsenałem starych obrzędów i wróżb, jak choćby owe- "Skłodej się, kapusto, skłodej" i "Wiąż się groszku, wiąź" -wypowiadane tajemniczo przez starkę Katarzynę, oraz "Płyn się, żytko, płyn" i "Ródcie się, zimnioczki, ródcie"- wymawiane przez starzyka Pawła. A ile ten prozalny dziad naopowiadał wigilijnych ciekawostek, to aż dziw brał. Ale wróćmy do spoczonej i zacerwienionej mamy, która szalała w rozżarzonej kuchni, tonącej w zapachu zupy grzybowej i fasolowej,

lub grochowej, śledzi i kompotu z suszek, ziemniaków i kapusty, grysiku i ryżu... Musiała mocno główkować i uwijać się, aby wieczera wypadła okazale, by tych dwanaście tradycyjnych potraw upiecic i dogodzić domownikom. Gdy zdarzyło się, że jakieś przyprawy zabrakło, to pędziłem do starzyków, jak po swoje, byle nie pożyczac u sąsiadów i to nie tyle na przysłowie "Dobry zwyczaj nie pożyczaj", a z uwagi na przepowiednie, że jeśli w Wiliję pożyczysz, to tak będzie przez cały następny rok. Właściwie większość wiktaliów wilijnych i godnich pochodziła z własnego gospodarstwa deputowego. Wiadomo, że przeróżnych przypraw się nie uprawiało, a i śledzi, czy modnych u nas od końca lat 30-tych karpie nie hodowało się, choć nieraz okazały i pyszne pstragi z płynącego za gajówką potoku pojawiały się na stole. Szczerze mówiąc, przypomnę to młodemu Czytelnikom, wszystkie -począwszy od średnich, przedwojenne gospodarstwa były w znacznej mierze samowystarczalne, niczym u patriarchalnego Wisza ze "Stariej Baśni" Kraszewskiego. Trudno będzie mi np. wymienić wszystkie uprawiane





zawody mego starzyka Pawła Dudka - był nade wszystko chłopem-rolnikiem, młynarzem na mechanicznych żarnach, kołodziejem, szewcem, wyrabiającym buty z własnoręcznie garbowanej skóry, cieślą, murarzem, "studniarzem", który wykorzystując spadek terenu wprowadził wodociąg do kuchni i obory, wikliniarzem, produkującym przeróżne kosze i koszyczki... i dodam, że tego rodzaju "majster- klepków" w rodach Brandysów Czadry, Cholewików, Dawidów, Gruszczaków, Kisiałów, Kukłów, Waszków, Urbasiów, czy Wiencków było za mało. W wigilijne popołudnie nastąpił radosny moment wniesienia do "pokoju myśliwskiego" choinki, którą sam zawsze wybierałem. Była zawsze najszykowniejsza, sięgała do pulapu i posiadała piękne ugałęzienie, tak by mogła na sobie udźwignąć całą masę świątecznych cudowności, pochodzących z własnego ogrodu, jak rumiane jabłka i złociste orzechy, z własnego wypieku fikuśne ciasteczka oraz własnego "przemysłu" srebrzyste łańcuchy i kolorowe wycinanki, no i duża "gwiazda betlejemska". Tylko kolorowe świeczki były kupne. Był to zawsze jak opiewa koledniczka, pieśniczka, "Gojciec zielony, pięknie przystojny..." "Czekałem na niego niezmiennie z niecierpliwością i nadzieją na liczne upominki, tak jak to z wszystkimi dziećmi bywa. Koniec strojenia, a po naszym "ubiraniu goiczków" zbiegł się z zakończeniem maminych wysiłków nad przygotowaniem wilijnych potraw, nakryciem stołu bielutkim obrusem, pod który kładło się pachnące siano, ku pamięci narodzonego na sianie Jezuska, na który kładzono co jedno smakowitsze danie. A było ich zawsze ponad "przepisowych" dwadzieścia, uświęconych tradycją, zostawało też wolne miejsce dla "przygodnego", które często zajmował "dziod" Podlesny, odwiedzający nas przez cały rok. Honorowe miejsce na stole zajmował zawsze razowy chleb powszedni, no i placki, bielusienki dla ludzi i kolorowe dla czworonogów. Wieczera wigilijna była absolutnie bezalkoholowa. A dziś? Zaczynało się ściemniać, a my wszyscy odświętnie ubrani wyczekiwaliliśmy na pierwszą gwiazdkę, ja oczywiście najbardziej. Wreszcie mój radosny okrzyk - "Jest, ukazała się" - daje sygnał do wieczerozowania. Głowa rodu na stojąco odmawia modlitwę dziękczynną:

*"Pobłogosław Panie Boże nas i te dary Twoje, które ze szczodroliwości Twojej spożywać mamy, przez Syna Twego Jezusa Chrystusa Pana naszego, aż na wieki wieków, amen."* Następnie przyszło do życzeń między nami, wraz z łamaniem się oplatkiem. A teraz już zasiadaliśmy do talerzy i łyżek. Zaczynaliśmy zawsze od chleba-ze śledziami w śmietanie, lub oleju, z barszczem i żurem, fasolonką i grochówką, potem szła kapusta z grzybami i ziemniakami, bo te również musiały być, jako druga po chlebie codzienna strawa. Mnie jednak najbardziej ciągnęło, że aż ślinka ciekła po brodzie, do słodkiego ryżu i grysiu, moc-

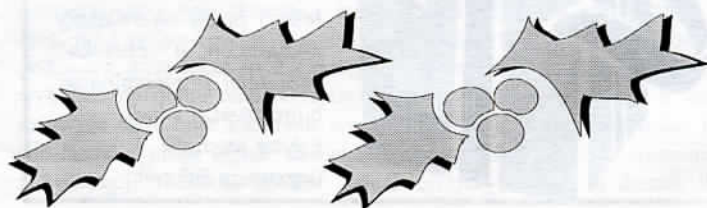
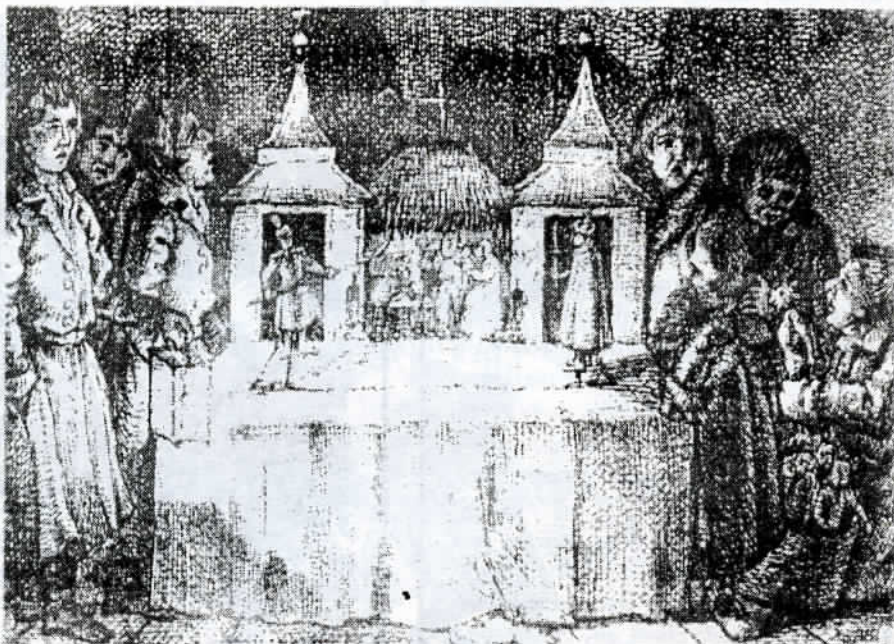
no "omaślonego" i "ocynamonowanego", a także do ciastowych arcydzieł mamy. Spożywanie wilijnych potraw odbywało się powoli, można rzec z pełnym namaszczeniem, tak się godziło ze "świętą wieczorzą". Po nasyceniu się i odmówieniu modlitwy, szliśmy z oplatkami i resztkami straw do obory, chlewa i kurnika. Cała żywność, nie przepadająca zresztą za oplatkami, została nakarmiona szczególnie obficie i to najlepszą karmą. Po tym "zwierzęcym ceremoniale", swą ulubioną pieśnią "Bóg rodzi, moc truchleje...", mama inaugurowała koledowanie. Śpiewaliśmy wiele udownie nastrojowych koled, tak jak w każdym wiejskim domostwie, wśród nich i moje najbardziej ulubione - "Przybieżeli do Betlejem pasterze...", czy też "Anioł pasterzom mówił, Chrystus się wam narodził...". Tym samym rozpoczął się okres tzw. "Świętych wieczorów", trwających aż do Trzech Króli", wypełnionych pobożnymi pieniami nastrojowych koled, w trakcie których stary obyczaj zakazywał wszelakich ciężkich robót. I ta jakże piękna tradycja odeszła już w dużym stopniu w niepamięć. A szkoda wielka, gdyż w zamian nie szlachetniejszego nie zyskaliśmy. Pomiedzy śpiewaniem jednej i drugiej koledy nie zapomnieliśmy o tych wszystkich smakolych zalegających wilijny stół. Ale zawsze pamiętaliśmy przestrożę starzyka: "Kto nie doży nie żałuje, kto się przeży łodchoruje". Nie wszyscy ludzie znali widać tę prawdę, bo na Pasterce zdarzały się, delikatnie mówiąc, "zanieczyszczenia" nawet w kościele. A my, skracając czas koledami,

wyczekiwaliliśmy na porę wyjścia na uroczystą Pasterkę, nabożeństwo przez wielu szczególnie lubiane, przez nas również, pociągał bowiem jego nadzwyczajny nastrój, związany choćby z pieśnią:

*"Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi: Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi; Czym prędzej się wybierajcie, do Betlejem pośpieszajcie Przywitaj Pana..."*

I tak też Jaworzanie, nawet z odległych Josiónek i Grabki, Jaworza Średniego i Błatnej, niezmiernie historyczni pastuszkowie, wśród zasp śnieżnych i trzaskającego mrozu, drogami i ścieżkami podążali do kościelnej stajenki by powitać nowo narodzone Dziecię, złożyć Mu hold i wyśpiewywać pod niebiosa rozliczne koledy ku Jego czci i chwale. A po uroczystej Pasterce następowało długie świętowanie i jeszcze dłuższe oczekiwanie, "stróżowanie", od łacińskiego słowa "vigilare", na następną wigilię, w kolejnym roku pańskim. A póki co oddawaliśmy się ucztowaniu, śpiewaniu koled i "chodzeniu po koledzie", które trwało aż po Matkę Boską Gromniczną.

Franciszek Karol Szpok





## Jak obchodzimy Wigilię i Święta Bożego Narodzenia

Wigilia- dzień poprzedzający wielkie święto, mnie kojarzy się ze wspaniałą wieczerzą w kręgu rodziny. Obchodzimy ją w domu na pamiątkę ostatniej wieczerzy Pana Jezusa z apostołami. Od samego ranka w dniu wigilijnym czuje się wspaniałą atmosferę i zapachy dochodzące z kuchni, w której od samego rana przebywa moja mama. Wieczerzę wigilijną w mojej rodzinie co roku obchodzi się tak samo. Już od rana, gdy mama "króluje" w kuchni, tata pisze modlitwę, którą odczyta, gdy zasiądziemy do stołu. Wiem, że powinno to nastąpić po ukazaniu się pierwszej gwiazdki, ale nie zawsze się nam to udaje. Gdy już jednak zasiądziemy do stołu nakrytego białym obrusem z gałązką świerku, pod którym muszą znaleźć się co roku pieniądze, aby nam się darzyło i oczywiście wolne nakrycie dla kogoś, kto by zabłądził i zastukał do naszych drzwi, tata bierze chleb i kroi każdemu kawałek, który zjadamy moczając w soli. Zjedzenie chleba z solą ma dać nam siłę i żelazne zdrowie. Na wigilijną kolację składa się kilka potraw, według tradycji wigilijnej powinno ich być 12, lecz u nas jest ich tylko dziesięć. Są to: typowy dla Wigilii karp, pierogi z grzybami i czerwonym barszczem, kompot z "pieczek", fasola, śledzie w śmietanie i filety rybne. Ze słodkości pojawia się kilka rodzajów ciast, ciasteczek i owoców. Cały czas panuje podniosły, uroczysty nastrój, którego nie kończy spożycie ostatniej potrawy. Po zjedzeniu kolacji wstawiamy i składamy sobie życzenia, częstując się opłatkiem moczonym w miodzie. Jest to piękna polska tradycja nieznaną w żadnym innym kraju świata. Także na tym nie kończy się nasza Wigilia, siadamy bowiem do stołu i śpiewamy świąteczne kolędy, te ze śpiewników kościelnych. Moi rodzice mają jednak "swoją" kolędę, której nie ma w naszych śpiewnikach. Śpiewają ją od czasów, kiedy byłam małą dziewczynką. Ja również będę utrzymywać tę tradycję w mojej rodzinie. Po odśpiewaniu rodzinnej kolędy, tata czyta końcową modlitwę i dopiero wtedy rozpoczyna się poszukiwanie aniołkowych prezentów. Znajdziemy je zawsze pod choinką, która blaskiem swych światełek rozświetlała mrok panujący cały czas w pokoju. Przeglądając gwiazdkowe prezenty powracam zawsze myślami do chwili, gdy ubieraliśmy choinkę, kilka dni przed Wigilią, kiedy to nasz tata i my, czyli ja, brat i siostra wieszaliśmy na niej kolorowe bąbki (te, które przetrwały od ubiegłego roku i te zupełnie nowe), białą watę i włos anielski. Całość uzupełniają kolorowe lampki migoczące wesoło. Prezenty przyniósł aniołek, tak mówią rodzice, ale wierzy w to chyba tylko moja młodsza siostra. Nie przeszkadza nam to jednak szukać ich po całym domu, by odnaleźć pod choinką. Gdy my zachwyliśmy się jeszcze prezentami, tata idzie nakarmić zwierzęta, one także muszą dostać opłatek. W domu natomiast jeszcze długo unosi się zapach potraw, panuje radość, miłość i pokój ogarniający wszystkich, a choinka stoi dalej przypominając o uroczystej chwili.

Edyta Michalik  
uczennica SP nr 1

Każde nasze święta Bożego Narodzenia to chwile, które pamiętamy przez całe nasze życie. Są chwilami o nastroju pełnym miłości, każdemu sprawiają ogromną radość. Na kilka dni przed świętami wyczuwa się już specyficzną atmosferę zbliżających się dni, poprzez generalne porządki w domu, zakupy a nawet reklamy i wystawy sklepowe. Na trzy dni przed wigilią stroimy choinkę, która zawsze u nas jest sztuczna. Oprócz choinki robimy stroiki. Nastrój świąteczny jest wtedy bliski zenitu. Dzień przed Wigilią i w samą Wigilię, to przygotowywania potraw wigilijnych i świątecznych. Samą wigilię rozpoczynamy w momencie pojawienia się pierwszej gwiazdki na niebie. Wtedy każdy z nas odmawia modlitwę, a następnie siada przy stole. Na stole jest jedno nakrycie więcej, a pod obrusem siano, a



także zapalone świece. Dzielimy się opłatkiem- symbolem pojednania, życzymy sobie zdrowia i pomyślności. Następnie jemy przygotowane potrawy: śledzie, barszcz z uszkami, wigilijnego karpia, placek z miodek, struclę z makiem, a wszystko to popijamy tradycyjnym kompotem z suszonych jabłek, gruszek i śliwek. Każdy je tyle, żeby wszystkiego mógł spróbować. Gdy zjemy kolację i trochę posprzątamy słuchamy kolęd i przygotowujemy prezenty pod choinkę. Rozpakowanie prezentów to też przyjemny moment tych świąt. Następnie czekamy do północy na pasterkę. Albo idziemy do kościoła albo oglądamy w telewizji pasterkę odprawianą przez papieża. Sam dzień Bożego Narodzenia jest wyjątkowo uroczysty, ale i spokojny. Rano po śniadaniu idziemy do kościoła. potem jemy obiad i idziemy na spacer. Kolędy śpiewamy już na całego. Zresztą są tak melodyjne, że chce się je nucić i śpiewać. Późnym popołudniem jedziemy kolędować do dziadków. Tam śpiewamy kolędy, jemy świąteczne smakołyki i wspólnie razem cieszymy się. Staramy się, aby była miła, ciepła atmosfera bo przecież nastrój w ten dzień jest najważniejszy.

Małgorzata Sander  
uczennica SP nr 3



## Jak obchodzimy Wigilię i Święta Bożego Narodzenia

W moim domu Wigilia jest świętem obchodzonym bardzo uroczystie. Już kilka dni przed Bożym Narodzeniem panuje atmosfera tajemniczości, a niezwykle zapachy wypełniają cały dom. Wieczorami rodzice wypisują kartki do rodziny, a ja do swoich przyjaciół. Robimy stroiki świąteczne z pięknie pachnących choinek, kolorowych wstążek i ozdób choinkowych. Każdy w tajemnicy przygotowuje niespodzianki dla pozostałych członków rodziny. Trwają także przygotowania kulinarne. Ja piekę ciasteczka, a mama ciasta i inne przysmaki. Przygotowania do tych świąt trwają ok. tygodnia. Dzień 24 grudnia już od samego rana jest dniem uroczystym. W pokoju stoi ślicznie przybrana, pachnąca lasem choinka. Trwają ostatnie przygotowania do kolacji. Gdy jest już ciemno, pod choinką pojawiają się pięknie zapakowane prezenty. Na stole przykrytym białym obrusem znajdują się owoce, sałatka jarzynowa, barszcz, paszteciki, ciasteczka, ciasta, usmażony na złoty kolor karp i inne przysmaki. Tradycją na naszym Wigilijnym stole są palące się świece, otwarta Biblia, miód i opłatki. Gdy wszystko jest już gotowe, czekamy na pierwszą gwiazdkę. Pojawienie się jej na niebie oznacza początek uroczystej kolacji. Warto wtedy uświadomić sobie, że o tej samej porze, niemal we wszystkich polskich domach, ludzie zasiadają do uroczystej kolacji, dzielą się opłatkiem, śpiewają kolędy. I my zasiadamy do stołu świątecznie ubrani. Dziadek zmagia modlitwę, czytamy Pismo Święte, śpiewamy kolędy. Potem zaczyna się kolacja. Najpierw zjadamy barszcz z pasztecikami, potem karp i inne specjały. Po posiłku dzielimy się opłatkiem składając sobie życzenia. Znowu kilka kolęd i... prezenty. Każdy otrzymuje swoją paczkę i rozpakowuje ją. Potem przychodzi do nas kuzynostwo. Oczywiście, szybka wymiana zdań na temat prezentów, nie kończy tego spotkania. Siedzimy w półmroku, tylko choinka rozświetla pokój. Śpiewamy kolędy. Ponieważ uczę się grać na syntezatorze, kolędy mają podkład muzyczny. Ciasto, ciasteczka, kawa, herbata i miłe opowieści. Tego wieczoru idziemy spać dość wcześnie ok. godz. 22.00, ponieważ następnego dnia 25 grudnia idziemy na Jutrznie. Jest to nabożeństwo, które rozpoczyna się bardzo wcześnie ok. 5.00 nad ranem. Chodzimy na nie bardzo chętnie. W kościele jest wysoka choinka, pięknie przyozdobiona. Śpiewamy kolędy. Po nabożeństwie wracamy do łóżek. Potem idziemy do kościoła na godz. 10.00. Pierwszy dzień świąt spędzamy u babci. Zjadamy tam uroczysty obiad. Rodzice z dziadkami rozmawiają, a my wychodzimy na dwór. Jest to równie uroczyste spędzony dzień Bożego Narodzenia. Drugi dzień świąt spędzam w gronie najbliższej rodziny. Pomimo, iż przez całe święta panuje bardzo miły nastrój, najbardziej uroczystie obchodzona jest Wigilia. Uważam, że Wigilia, dzień przebaczenia i darowania win, jest na pewno bardzo dobrym momentem do odnawiania więzi i uczuć. Ten stary obyczaj scala i zbliża do siebie rodziny i społeczeństwo. Bardzo lubię Święta Bożego Narodzenia i uważam, że powinniśmy spędzać je wesolo, wśród swojej rodziny.

Joanna Plinta Uczennica SP nr 3

W moim domu dzień Wigilii i Bożego Narodzenia jest obchodzony bardzo uroczystie. W tym dniu wszyscy domownicy przestrzegają postu. Jedyną potrawą jest śledź. Wieczere rozpoczynamy, gdy ukaże się pierwsza gwiazda na niebie, około godziny osiemnastej. Tradycja przekazuje, że w dniu Wigilii przy stole powinno być jedno miejsce i jedno wolne dla gościa, który może nadejść, jako dowód gościnności chrześcijańskiej, polskiej rodziny. Stół nakryty jest białym obrusem ozdobiony świecznikami, wiankiem adwentowym, gałązkami jodły i kwiatem "Gwiazdą betlejemską". Mama, oprócz gorących potraw, stara się wszystko ustawić na stole, wstając tylko do podania gorących dań. Staramy się stwarzać uroczysty i odświętny nastrój. Robimy to w celu poszanowania rodzinnych uroczystości. Na honorowym miejscu siedzi najstarsza osoba w rodzinie, czyli moja babcia, a obok niej na talerzyku opłatek ozdobiony gałązką jodły. Wieczere rozpoczynamy w przyciemnionym pokoju z zapalonymi świecami i modlitwą "Anioł Pański". Następnie składamy sobie wzajemnie życzenia, dzieląc się opłatkiem. Po złożeniu życzeń mama mówi, że cieszy się, gdy w dniu Bożego Narodzenia jesteśmy razem przy rodzinnym stole, życzy wszystkim wszelkich łask Bożych. Przy zapalonych świecach mama podaje kolejno zupę rybną z łazankami, karpia w galrecie, karpia smażonego i gotowanego, kompot z surowych owoców z rodzynkami i migdałami. Kiedy wieczera dobiegnie końca wszyscy przechodzą do drugiego pokoju, gdzie stoi zapalona choinka. Choinkę zapala się dopiero po wieczerze. Razem z moją siostrą siadamy do pianina i gramy kolędy, a domownicy wspólnie śpiewają. Pod choinką leżą wcześniej pięknie zapakowane prezenty dla wszystkich. Razem z siostrą nie możemy się doczekać otwierania upominków. Gdy wszyscy odszukają już swoje prezenty, mama w międzyczasie nakrywa do kawy i deseru. Pachnący makowiec, sernik i piernik ozdobione są gałązkami jodły, zostają ustawione na stole. Mama podaje kawę, herbatę lub sok. W Wigilię i święta w naszej rodzinie nie używa się żadnych napojów alkoholowych. Każdy naród ma swoje tradycje, które matki przekazują z pokolenia na pokolenie. Żaden naród nie ma tak pięknych tradycji jak Polska - (dzielenie się opłatkiem na Wigilii i tradycyjne w czasie tych świąt potrawy). Nasza rodzina bardzo przywiązuje wagę do tradycji. Chciałbym także, aby moje pokolenie nie zapomniało tych pięknych tradycji rodzinnych.

Paweł Polak uczeń SP nr 3





## Laureat

W Konkursie Poetyckim "Beskidy-94" w Bielsku-Białej za rok 1994, jedno z dwóch wyróżnień uzyskał **Zbigniew Hubert** z Jaworza za wiersz "**Człowiek między niebem**", refleksyjny utwór, który warto dokładnie przeczytać i gruntownie przemyśleć:

Po wylaniu się na ziemię  
niebo leży na ulicy.  
Gapi się na siebie.  
Gasnące słońce  
maże czerwienią  
szczyty drzew.  
Ptaki  
szyją rozdarłe powietrze krzykiem  
nucą na pięcioliniach wysokiego napięcia.  
Pijak  
zatoczył ówsiarkę okręgu.  
Ludzie porozmieniali się na drobne.  
Brzęczą.  
W pobliżu  
przebiega granica możliwości  
a poniżej  
dolna norma.  
Za zakrętem czasu przyczaił się człowiek.  
za jakiś kwadrans będzie próbował rozszczepić jądro  
Na razie niebo  
gapi się na mnie z ulicy. To tak  
jakby nie było ziemi. Tylko człowiek pomiędzy niebem.

Zbigniew Hubert jest laureatem wielu już- pomimo bardzo młodego wieku prestiżowych nagród i wyróżnień. W czasach studenckich dostawał nagrody za teksty piosenek na Festiwalach Piosenki Studenckiej w Gdańsku, Zielonej Górze i Bielsku - Białej. Rok 1991 przyniósł mu nagrodę "Kroniki Beskidzkiej" w Turnieju Jednego Wiersza w stolicy Podbeskidzia za utwór pt. "**Niedajemy**". W tym że roku przypadło mu jeszcze wyróżnienie w Białostockim Konkursie Poetyckim "O Buławę Hetmańską" za wiersz "**Spokojna głowa**". Rok 1992 przynosi II miejsce w bielskim Konkursie Poetyckim "Beskidy - 92" za utwór "**Filizanka**". W następnym roku przypada wyróżnienie w Konkursie Poetyckim "Czarny Diament" w Jastrzębiu Zdroju za wiersz "Wigilia". O bieżącym roku była już mowa. Powyższe wiersze - i wiele innych - zostały zamieszczone w tomiku poetyckim pt. "**Między innymi**", w którym wybitny poeta Stanisław Gola, tak charakteryzuje swego młodego kolegę:

"Zbigniew Hubert...proponuje nam wiersze o dużej kondensacji myśli i zwięzłości słów. Cechą tej twórczości jest oszczędność- jakiś upór w dobieraniu słów, które chcą

dokładnie nazawać wewnętrzne doznania, a także uporządkować opis zewnętrznego - często chaotycznego i groźnego świata. Hubert to ciekawy świata obserwator..."

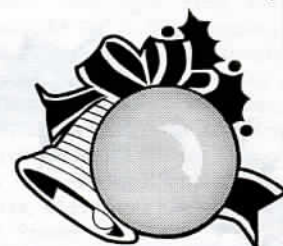
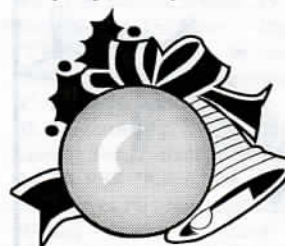
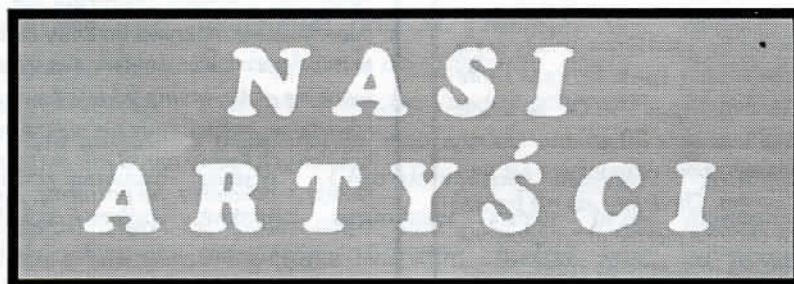
Jaworzański laureat urodził się 17 stycznia 1960 roku w Bielsku-Białej. I na przemian zamieszkiwał miasto nad Białką i wieś pod Błatnią. Wywodzi się z rodziny nauczycielskiej i jest z wykształcenia inżynierem mechanikiem. Od 10 lat mieszka stale w Jaworzu i jest zatrudniony jako nauczyciel matematyki w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym, gdzie pracowali i jego rodzice. Poezja frapowała go od dziecka, ale tak na poważnie, twórczo zaczął ją traktować od roku 1980 i nie zamierza z niej zrezygnować, co dobrze świadczy o "humaniście" z wykształcenia i profesji, ale "humaniście" z duszy i poczynań. W naszej poetyckiej dyspacie zwierzył się pan Zbyszek:

"Moja poezja to obnażanie samego siebie, ustawianie się między ludźmi oraz ludzi pomiędzy sobą. Bazuje ona na "podglądaniu" ludzi, wychwytywaniu i pokazywaniu ich dobrych i złych charakterów, postaw i czynów. Czerpie ona też garściami z natury, która jest niezgłębiona i niewyczerpalna, gdyż wywodzi się od Stwórcy. Moje wiersze mają swe źródła w - wierze w Boga, szczęściu rodzinnym pracy pedagogicznej z młodzieżą niedostosowaną społecznie, no i rzecz jasna z twórczości i życiorysów kilku moich idoli, że wspomnę Hłaskę, Stachurę, czy Bursę, a także ze stanu wojennego i jego następstw oraz mej "Solidarnościowej" działalności. Piszę swe utwory w różnych okazjach. A więc na spacerze z dziećmi, w czasie przerwy międzylekcyjnej, w autobusie, czy kolejce.

Właściwie to nie ma złego czasu na dobrą poezję, która jest sposobem opisywania ludzi i wszechświata. Najpierw powstaje "kręgosłup" wiersza, a później następuje jego przyoblekanie w "ciało".

Poezja to szczególnie rodzaj symbiozy z samotnością najpiękniejszy i najwartościowszy. Tworzyć ją to wyciągać dłoń po tematy, których wszędzie pełno, ale są one nieraz zakryte i ulotne. Trzeba je odkrywać i udostępniać bliźnim..."

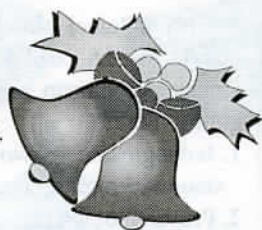
Pan Zbyszek nie chciał się rozwodzić nad trudnym miejscem poezji we współczesnym świecie, z jego obłądną pogonią za mamoną, kłopotami ze znalezieniem wydawców i czytelników, które stawiają nieraz poetę przymusowo na "bezludnej wyspie". Ale zato dedykuje Czytelnikom "Echa Jaworza" zabarwiony





groteską świąteczny wiersz p.t.:

### "Wigilia"



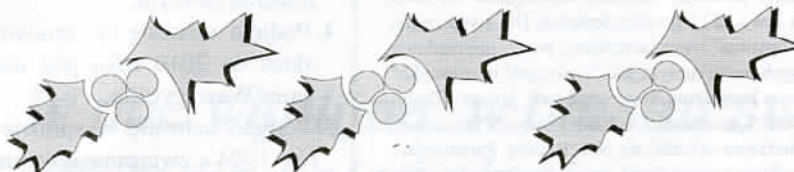
Wyobrażam sobie wigilijne popołudnie.  
Małe karpki bawią się  
pod kolorową choinką z wodorostów  
mama przyprawia karpie przysmaki  
ojciec karp szuka czegoś w rybiej pamięci.  
Z każdą chwilą nastrój zbliża się do wieczornego podniesienia.

Jest tak rodzinnie, tak pięknie, tak rybio.  
Już czuje się w "powietrzu" zapach świąt.  
Ojciec karp z ostrym nożem zbliża się do wanny  
gdzie w bezruchu zastygły dwa piękne okazy.  
No taaak.

Wigilia bez ludzkiego mięsa.  
Człowiek w galarecie  
człowiek po żydowsku  
zupa z głów  
pycha!  
Wyobrażam sobie wigilijne  
popołudnie.

Nasz poeta ma swych ulubionych mistrzów, jak Stanisław Barańczak, Zbigniew Herbert, Czesław Miłosz, Frank O'Hara, Ezra Pound, Seamus Heaney... Bardzo rozległe są jego zainteresowania w dziedzinie muzycznej. A więc poczynając od bluesa i rock and rolla (Eric Clapton, John Mayal, The Doors, Ten Years After), poprzez balladę i hard rocka (Bob Dylan, Wolna Grupa Bukowina, Carlos Santana, Led Zeppelin), aż do polskiej muzyki rockowej ostatnich lat (De Mono, Stanisław Sojka, Edyta Bartosiewicz). Z pisarzy preferuje Tadeusza Konwickiego, Andrzeja Szczypiorskiego, Piotra Szulkina, Heinricha, Bolla... Najbardziej lubi oglądać filmy: Kieślowskiego, Wajdy, Felliniego, Bergmana i Losey'a. Ale nade wszystko stawia na rodzinę, która bazując na miłości, wzajemnym poszanowaniu i spoległości jest jego przystanią i ostoją najlepszą. Wspólnie z żoną Bożeną, również pedagogiem, oraz umiłowanymi dziećmi - Małgosią i Maćkiem - następuje wzajemne dopełnianie się, poszukiwanie i budowanie

nowych wartości ludzkich. Relaksu i...natchnienia poszukuje przede wszystkim nad morzem, rzecz jasna wraz z rodziną. Posiada też swoje marzenia na przyszłość. A sprowadzają się one zwłaszcza do wydania drugiego tomiku wierszy, których w szufladach nagromadziło się sporo oraz utrzymywania i stałego zacieśnienia kontaktów z odbiorcami jego poezji. A trzeba stwierdzić, że ich liczba stale rośnie, gdyż pociąga jej uniwersalistyczna głębia i prostota. Ciekawe są jego spotkania autorskie, w czasie których trwają interesujące rozmowy o sensie i wartości dzisiejszej poezji, również tej Hubertowej. Poeta zaprasza na nie, zwłaszcza na co turnusowe w kawiarni sanatoryjnej w Jaworzu. Na pożegnanie otrzymałem od poety jego ostatni wiersz p.t. "**Nie musieć nie móc**", napisany w listopadzie, specjalnie dla jaworzan czytających nasz miesięcznik:



### "Nie musieć nie móc"

Wyciągnąłbym nogi  
gdzieś na prostej  
drodze donikąd.  
Doszedłbym do  
wszystkich świętych  
miejsc  
i został tam chociaż  
raz na zawsze.  
Zaprzeczyłbym sam  
sobie  
kiedy beczelnie  
kłamie w żywe lustro,  
ale to bardziej  
bolesne niż mogłoby  
się wydawać na  
pierwszy wrzód  
żołądka.

Zacieśniła się więc  
zamknięty krąg  
podejrzeń  
po którym zawsze  
szedłem.  
A kiedy ziemia  
otworzy na mój widok  
otworzy swoje  
ramiona  
chciałbym nie musieć  
już  
wracać skoro i tak nie  
będę już mógł.



I niejako w post scriptum wyrażę nadzieję, że Zbigniew Hubert napisze w przyszłości również wiersze o Jaworzu, jego mieszkańcach oraz ich życiowych problemach, które chętnie opublikujemy na łamach "Echa Jaworza".

**Franciszek Karol Szpock**



# Redakcja do Czytelników

W październikowym numerze "Echa Jaworza" redaktor naczelny **Piotr Bożek**, w imieniu naszej redakcji, działającej w podanym składzie dopiero od tegoż numeru, zwrócił się do Szanownych Czytelników miesięcznika z prośbą o ścisłą współpracę, czyli w pewnym sensie o współredagowanie, a zatem i współodpowiedzialność za teraźniejszość i przyszłość tego pisma. To bardzo istotna i ważna sprawa. Wiadomo przecież wszystkim, i nie od dziś, że egzystencja i żywotność każdego czasopisma uzależniona jest od symbiozy z jego odbiorcami. Wszyscy jaworzanie winni być przekonani, że "Echo Jaworza" jest ich miesięcznikiem, a być może w przyszłości dwutygodnikiem. I nie jest, i nie może być inaczej. Nasza redakcja pragnie uczestniczyć, tak zresztą jak i przed przerwą wydawniczą, w codziennym życiu jaworzan i wszelkich poczynaniach na rzecz naszej rodowej wsi. Działajmy więc razem dla lepszego i piękniejszego jutra Jaworza. Nie targujmy się zapamiętane o kropki i przecinki, a nawet o słowa i o całe zdania, lecz wspólnie, ręką w rękę, ulepszajmy i prowadźmy ku rozwojowi naszą "małą jaworzańską ojczyznę", tak jak to czynią chociażby nasze szacowne matki, żony i córki, zrzeszone w dolnojaworzańskim Kole Gospożyn Wiejskich, które obchodziło ostatnio uroczyste swój piękny jubileusz czterech dziesiątków lat jakże pozytywnej działalności dla dobra Jaworza i jego mieszkańców. Dla zwiększenia poczytności i atrakcyjności "Echa Jaworza" wprowadziliśmy, prócz poprzednich podstawowych działów tematycznych, nowe rubryki, jak "Twórczość uczniowska" i "Nasi artyści". W najbliższym czasie pragniemy rozpocząć inne, jak np. "Zasłużeni ludzie Jaworza", "Mówią rodowici jaworzanie" i "Głos nowych jaworzan", odnoszący się do tych, którzy od niedawna osiedlili się pod Błatnią. Zainteresowanie i żywotność tych rubryk uzależniona jest oczywiście od naszej wzajemnej współpracy - czytelników i redakcji. Leży nam na sercu, jak się to popularnie mówi jeszcze jeden dział, który w tych ciężkich czasach przyniósłby nam wszystkim odrobinę uśmiechu i radości. Nazwaliśmy go umownie "Jaworzańskie facecje" - od łacińskiego słowa "facieta" tzn. dowcip, żart, humor, z czego wynika, że już starożytni Rzymianie śmiali się chętnie ze swych bliźnich i... samych siebie. Wywodzący się z dobrego humoru śmiech jest sprawdzonym medycznie lekarstwem na dobre samopoczucie, a zatem na zdrowie, którego nam wszystkim tak bardzo potrzeba. A więc śmiejemy się i radujmy, odrzucajmy ponurać i kwaśne, niezadowolone miny, zwłaszcza w tej smętnej porze. W związku z tym zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich jaworzan o nadsyłanie do naszej redakcji, lub poszczególnych redaktorów, różnego rodzaju - humoresek, fraszek, dowcipów, anegdotek, dykteryjek, wiców, żareków, krótkich żartobliwych gawęd - najchętniej odnoszących się do Jaworza i jego ludności oraz w naszej rodowej gwarze. Najciekawsze i najdowcipniejsze postaramy się opublikować na łamach "Echa Jaworza". Gdybyśmy znaleźli łaskawego sponsora - dobroczyńcę, który sypnąłby grosiwem, lub "naturaliami" np. kawą "Capuccino", to chętnie nagradzilibyśmy z innych rubryk. Na koniec jeszcze jedna prośba - sugestia, a dotyczy ona dostarczania nam interesujących fotografii - tych bardzo dawnych i współczesnych, wraz z dokładnym opisem - a odnoszącym się do Jaworza i życia jej mieszkańców. Najciekawsze będziemy publikowali i gdyby zaistniały sponsorskie możliwości, również nagradzali. A zatem oczekujemy na pozytywny odzew i z góry dziękujemy.

Franciszek Karol Szpok.

## OGŁOSZENIE

Urząd Gminy w Jaworzu w porozumieniu z firmą przewozowo-turystyczną "SANBUS" informuje mieszkańców i młodzież JAWORZA NAŁĘŻA, że od 5.12.1994r. tj. (od poniedziałku) zostanie uruchomiona tymczasowo na okres próbny tj. w miesiącu grudniu i styczniu linia przewozowa "SANBUS" na trasie: Jaworze Centrum-Jaworze Nałęż w godz. 9.40, 11.40, 13.40, 15.40 oraz Jaworze Nałęż-Jaworze Centrum w godz. 9.50, 11.50, 13.50, 15.50

Redaguje Kolegium w składzie: **Piotr Bożek** - red.naczelny, **Ela Orłowska**, **Franciszek Karol Szpok**, kolportaż - **Ilona Ziętek**.  
Adres redakcji: **Urząd Gminy w Jaworzu, ul. Zdrojowa 82, 43-384 Jaworze Dolne, tel. 195 lub 813; fax:871; telex: 35-405**  
Skład: **S.C. "Express" Bielsko-Biala**,  
Druk: **Drukarnia Kętdruk - Kęty**  
Poprzednie numery "Echa Jaworza" można zakupić w redakcji. Redakcja nie zwraca nadsyłanych tekstów oraz zastrzega sobie prawo ich skracania i opracowania redakcyjnego. Numer zamknięto 5.XII.1994r.

## V SESJA RADY GMINY W JAWORZU

Na kolejnej piątej sesji Rady Gminy w Jaworzu, która odbyła się 26 października 1994r. podjęto szereg ustaleń i uchwał o dużym znaczeniu dla dalszego funkcjonowania gminy - I tak:

1. Jednogłośnie powołano panią **Irmgardę Gryczkę** na stanowisko sekretarza Gminy Jaworza.
2. Przyznano medale "Zasłużony dla rozwoju Jaworza" dwóm osobom:
  - pani **Rucie Janik** za 25 letnią pracę twórczą z chórem kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Jaworzu,
  - panu **Jopowi van Westembrugge** za długoletnią działalność w zespołach współpracy pomiędzy gminami Klundert w Holandii i Jaworza.
3. Podjęto uchwałę o wyrażaniu zgody na sprzedaż gruntu stanowiącego drogę dojazdową do państwa Steklów w Jaworzu Dolnym.
4. Podjęto uchwałę w sprawie wydzierżawienia gruntu na okres do 2010 roku pod działalność handlową dla pana **Jana Wawrzyszka**.
5. Podjęto uchwałę w sprawie zmian w budżecie gminy na rok 1994 związaną głównie z przeniesieniem środków między działami klasyfikacji budżetowej.
6. Podjęto uchwałę w sprawie wyboru ławników. I tak do sądu rejonowego wybrano:
  - **Jana Podstawnego**, - **Barbarę Lato**,
  - **Zuzannę Moskała**,
  - a do sądu wojewódzkiego wybrano:
    - **Alojzego Bieńko**, - **Dorotę Bożek**.
7. Zatwierdzono skład osobowy redakcji gazety lokalnej "Echo Jaworza".
8. Podjęto uchwałę w sprawie przystąpienia do działań zmierzających do przyznania gminie Jaworza statusu uzdrowiska.
9. Zmieniono skład osobowy komisji d/s współpracy krajowej i międzynarodowej odwołując z niej pana **Piotra Bożka**.
10. Omawiano sprawy związane z dalszą realizacją inwestycji gminnej, kanalizacji dla Jaworza oraz problemy z nią związane.
11. Wysłuchano informacji przewodniczącej komisji rewizyjnej Rady Gminy na temat postępu prac w sprawie badania prawidłowości przekazania Gminy władzom samorządowych II kadencji. Ponadto poruszano sprawy bieżące, a wójt gminy odpowiadał na zapytania i interpelacje radnych.

Czesław Wierzbicki - wójt gminy.

## Zaproszenie

Chór kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Jaworzu oraz Zespół Muzyczny "STARZY PRZYJACIELE" zapraszają na **WIECZÓR KOŁĘD**, który odbędzie się dnia 8 stycznia 1995r. o godz. 17.00 w murach kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Jaworzu.

Urząd Gminy uprzejmie informuje, że przedstawiciel PZU będzie zawierać umowy ubezpieczeń "Autocasco", budynków, mieszkań itp. w każdy wtorek od godz. 12.00-16.00 w Urzędzie Gminy w Jaworzu (pok.nr 10) w miesiącach grudzień - styczeń.

Małżeństwo z 11-to letnim synem poszukuje mieszkania na terenie Jaworza lub okolic. Adres: Jaworze Górne ul. Schowana 147, tel. 72-385